Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

№ 12 (123) Warszawa, 27 marca 1926 r. Cena 40 gr.

STRZELEC

ORGAN T-WA ZWIĄZEK STRZELECKI

ROK VI. TYGODNIK WYCHODZI W SOBOTY

KAZIMIERZ ANDRZEJ CZYŻOWSKI.

PAN MARSZAŁEK

1.

Jedni mówią, że winien już spocząć w lamusie
i powiększyć rupiecie narodowych świątków,
a drudzy dyktatorskiej go zdając pokusie,
rewolucją chcą bronić praworządnych
szczątków.
Inni zasię, z senatu, kiwają głowami,
że wielkość z piedestału schodzi, że się plami.

2.

On zaś w szachy grający i niańczący dzieci,
kum uniwersytetów, „relutonów" dziadek,
na kominku czerwonym ciepły pożar nieci,
w kalendarzu szukając wojackich zagadek.
On zaś, któżby uwierzył, najpierwszy w na-
rodzie,
pali faję i sadzi truskawki w ogrodzie.

3.

On zaś, któżby uwierzył, tak jakby był niczem
dobrodusznie się śmieje z naznoszonych
plotek,
miast wystrzelić piorunów patrjotycznym
biczem
i stylem napuszystym ojczyzno — dewotek,
w imię Boga się nazwać wybrańcem narodu,
by jednych wznieść, a drugich przygwoździć
do spodu.

4.

I nikt nie wie dlaczego on dziwny jest taki,
jakby już się zestarzał, lub nie dorósł wcale,
„Eh, Piłsudski?! Reklama! Wzniosły go
sztubaki,
ale on się nie umie zachować w swej chwale;
pisze „hocki" i „klocki", wyśmiewa historję
i z dnia na dzień przepuszcza swego szczęścia
glorję".

5.

I wiadomo jest jednym, drugim zaś się zdaje,
że On już nie pobróździ, że umilkł na zawsze.
Wtedy z wieców wychodzą „patrjotów" zgraje
i z ócz narodowych śliniąc łzy najłzawsze,
głosem Skargów z Nalewek lud opamiętują,
kaznodzieją i wieszczą i plują i szczują.

6.

Tromtadratta hetmanów z dzikich pól
zaborców,
na cmentarze przyzywa dziatwę do przysięgi,
że naród zaspiskują w poszumie proporców,
przedmurze chrześcijaństwa wzniosą do
potęgi,
że powrócą ojczyźnie splendor z przed
rozbiorów,
że król będzie i szlachta wróci do splendorów.

7.

Bo dość „hocków" i „klocków"! I dość
piłsudczyzny!
Legjonistom odebrać hurtownie tytoniu!
Ich droga była drogą niegodną ojczyzny,
ścieżynką wydeptaną na krakowskim błoniu!
Naród! Kościół! Ojczyzna! To my! Lud
i szlachta!
Reszta furda! I furda konstytucji płachta!

8.

I oto się kramarzy jarmark na ulicy.
Z nor wychodzą kupczący wieszczeniem
pisarze,
związki dziewic prowadzą trenów pułkownicy,
przez telefon ciskają wić regimentarze,
uzbrojonych stu żaków w granaty i błoto,
„o pluciu w twarz" hymn śpiewa z werwą i...
z tęsknotą.

9.
Niech lud żyje i szlachta! Zamach stanu gotów!
Wojsko z nami, gdy będzie wraz z nami minister!
Rozwiesić wyjątkowy stan na rogach płotów!
Dostawy i koncesje pozbierać w tornister!
Tylko polak-katolik ma prawo do życia!
Proletarjat głód zgnębi, reszta jest do zbycia!

10.
Tymczasem w suterynach, czy w belkach czwartaków,
półgenjalni studenci flirtując z szwaczkami,
pod burżujskie ustroje kładą bomby z kłaków
i chcą zostać mniej więcej komun trybunami.
Przy łojówkach, co cieniem w kątach pokutują,
tradycyjnie od wieku groźny przewrót knują.

11.
Gwizdy syren fabrycznych wyjąc przeraźliwie,
wypędzają przez bramy wynędzniałych ludzi.
Brudnemi uliczkami ciągną się leniwie
ponurzy akordziści, bezrobotni chudzi.
I wsiąkają jak cienie w błędnych domów bramy,
w suteryny, w czwartaki, w tajnych ruder kramy.

12.
Półgenjalni studenci przerywają flirty
i w oczach zapalają trybunalne błyski.
Szwaczki stroją transparent w zwiędłe z westchnień mirty,
łojówki rozpryskują swe kaprawe pryski,
dudnią schody, drzwi skrzypią, wchodzą tamci, chudzi,
student prawi, w powietrzu krwawy czad się budzi

13.
Ci mają! My nie mamy! My chcemy mieć! Dalej!
Rozwijajcie chorągwie! Wydobywać noże!!
Z głodnych brzuchów w bezkrwisty mózg uderza szalej,
wybuch buntu się czai w każdej tajnej norze.
I z suteryn, czwartaków, z szop, z zwalonych ruder,
wypełza krok za krokiem przewrotu maruder.

14.
Tłustym drukiem strach skrzypią ochrypłe dzienniki,
rząd idzie do dymisji, sejm głowę okłada,
tu, tam szyba się tłucze z ulicznej paniki,
tu, tam z odezw stu partyj rośnie barykada.
Dwa tłumy oczekują hasła wodzirejów,
a przywódcy spisują... listę przywilejów.

15.
Wtem ktoś z jakiejś uliczki wypada pobladły,
i sepleni, że „Jego“ widziano przed chwilą!
Że nowe w Belwederze uchwały zapadły!
Że na darmo się obie strony na bój silą!
Kto? Gdzie? Kiedy Go widział? Co to wszystko znaczy!?
Nikt nie wie. — Wojsko milczy. — Ktoś pod bramą płacze.

16.
I wnet z kraju całego dochodzą depesze,
że się wszędzie przywidział ktoś w szarym mundurze!
Że się znakiem buławy odżegnują rzesze,
aby hańby nie topić w bratniej krwi purpurze!
I że naród skarlały znów swą moc poczuje,
gdy On wróci i mocy tej pomarszałkuje.

17.
Ha! Znów bruździ! Znów dzwoni żołnierską szabelką,
pan marszałek, co romans z żydówką prowadził.
Któż poruszył niedźwiedzia nieostrożną belką?!!
Lub może ktoś Go dymem kadzideł okadził?!!
Psiakrew! Przezeń na niczem spełza zamach stanu
i przewrót bolszewicki i zysk ka-stellanów.

18.
Jarmark czmycha w uliczki, biją na gwałt dzwony,
regenci i hetmani jadą na urlopy. —
Pięciogwiezdny transparent strachem zamroczony,
odkłada termin rzezi i przewrotów szopy. —
Porażeni przywódcy żując złość bezsilną,
spisują koalicję, w dniach próby niemylną.

19.
Nikt nie wie, co się stało. Lecz każdy to czuje,
że ktoś jego sumieniem potrząsnął za bary.
Że ktoś palcem pokazał narodowe szuje
i plecami podtrzymał już drżące filary.
Kumy biegną na plotki, pieniacze się pienią,
nasłuchując, czy zmora nie nadciąga sienią.

20.
Chyłkiem biegną przechodnie, patrząc w oficerów,
skąd ta jasność i cisza, skupienie w ich twarzy?!
Kto pobudził w mundurach starych bohaterów,
co towarem być mieli dla spisków kramarzy!?
I przechodnie spokojnie wracają do domu.
Wojsko czuwa, włos z głowy nie spadnie nikomu.

21.
A On dalej gra w szachy i niańczy
swe dzieci,
słucha plotek z uśmiechem, pisze
feljetony,
historją histeryków ogień w piecu nieci,
czasem gości ministry, lub „krzyżów“
matrony.
I jakby nie był wcale najpierwszy
w narodzie,
pali faję i sadzi truskawki w ogrodzie.

22.
Pewnie, dawno już winien spocząć
w muzeumie,
by powiększyć relikwje narodowych
świątków.
Jakżeż piękną by była baśń o Jego dumie,
nie dającej się wciągnąć do ulicznych
wrzątków.
A tak? Cóż to za wielkość, co schodzi
z pomnika
i pisze fejletony i fałsze wytyka.

Ś. p. Zofja Kierzkowska

Dnia 21 marca r. b. zmarła ś. p. Zofja Kierzkowska przeżywszy lat 27. Zmarła była Małżonką Komendanta Głównego Związku Strzeleckiego, majora rezerwy Kazimierza Kierzkowskiego i Matką czteroletniego synka Mareczka, którego osierociła w pacholęcym okresie jego życia.

Wychowana w tradycjach ruchu niepodległościowego — od wczesnego dzieciństwa oddawała się pracy nad wyzwoleniem Polski z rąk rozbiorców i okupantów. Od roku 1916 do 1918 pracowała w harcerstwie, gdzie była Członkiem Głównej Kwatery Żeńskiej, następnie w Wydziale Bojowym Polskiej Organizacji Wojskowej. Po odzyskaniu niepodległości pracowała w Sztabie Generalnym armji Polskiej, gdzie pełniła bardzo ważne o doniosłem nieraz znaczeniu funkcje. W reaktywowanym po wojnie Związku Strzeleckim — była Szefem Biura Zarządu i Komendy Głównej. Pracę tę spełniała do ostatniej chwili, póki ją ciężka choroba płuc, nabyta w podziemiach konspiracyjnej pracy niepodległościowej oraz w życiu pełnem niewygód, trudu i naprężenia nerwowego nie złożyła na stałe do łóżka.

W ciągu długiej, bo trzy lata trwającej choroby, nie sądzonem już było Jej wstać i wrócić do umiłowanej przez siebie pracy nad utrwaleniem niezawistego bytu państwa, niepodległości którego była współtwórczynią. Ale nawet wtedy, kiedy choroba przykuła Ją do łoża, bez przerwy żyła życie naszym, wczuwała się w jego tętno, przeżywała na równi z tym, którzy stali w ogniu tej pracy wszystkie nasze troski i radości. Należała do kategorji tych cichych pracowników, którzy unikają wszelkiego rozgłosu oddawali swą mrówczą pracę idei, z której wyrosła niepodległość państwowa. Redakcja „Strzelca“ po półtora roku przypadkowego tylko dowiedzenia się, że jednym z cichych i utajonych pod pseudonimem jej współpracowników, była właśnie złożona ciężką chorobą ś. p. Zofja Kierzkowska.

Polska Organizacja Wojskowa obdarzyła Ją swym krzyżem P. O. W., państwo nadało Jej Krzyż Walecznych, — Związek Strzelecki nie mógł Jej nadać żadnego jeszcze krzyża, prócz tego, który zmarła dźwigała w swej pracy, a Dekret Najwyższy na zakończenie tej drogi krzyżowej przyznał Jej „Krzyż Drewniany“ osadzony na miejscu wiecznego spoczynku.

Przedwcześnie wyrwana z naszych szeregów, nie przeszła przez życie bez echa. Praca Jej wyryła głębokie ślady, a czyny Jej zrodziły naśladownictwo.

Tak oto już się „utarło“ w naszej pracy, że gdy Rozkaz Najwyższy przywoła kogoś z pośród nas do swego boku, to jego miejsce w szeregu zajmują inni, i szeregi te rosną, wydłużają się, hartują wśród przeciwności — potężnieją. Tak też było i teraz. Gdy Komendant Główny składał raport imieninowy Marszałkowi Piłsudskiemu w Sulejówku o zdwojeniu się naszych szeregów — telefony warszawskie dzwoniły i alarmowały w poszukiwaniu majora Kierzkowskiego, by go przywołać do łoża umierającej Małżonki. Gdyśmy się z nim wtedy rozstali, zobaczyliśmy go dopiero u trumny i grobu Zmarłej...

„Na krótki czas“ — żegnał chór Zmarłą nad otwartą jeszcze mogiłą, a grudy ziemi, które głucho osypywały się na trumnę, targnęły wówczas najsilniej może duszami obecnych, wyrywając, jakgdyby ostatnim szarpnięciem ś. p. Zofję Kierzkowską z pośród żyjących.

Strzelecki pluton honorowy sprezentował broń. W imieniu Zarządu Głównego red. Czaki pożegnał Zmarłą i przed oczyma obecnych wyrosła świeża mogiła, zasłana obficie wieńcami i kwieciem złożonych przez tych co Ją kochali, co przy wspólnym warsztacie pracy przeżyli wiele radosnych momentów, ale więcej jeszcze ciężkich chwil i niebezpieczeństw.

A wkrótce po tem wśród ciszy cmentarnej została samotna mogiła ze skromną tabliczką:

Ś. p. Zofja Kierzkowska...
przeżywszy lat 27...
Cześć Jej pamięci!

SFINKS PRZEMÓWIŁ

Pełza u Twych stóp nienawiść zaciekła
I gad zawiści po ziemi się wije,
Lecz Twoich zasług nie zmoże moc piekła!
Głos ludu woła: Marszałek niech żyje!

Tomasz Nocznicki.

Zdawało się nam, że naród jest na rozdrożu, zdawało nam się, że obecna chwila nowej próby zamiast uczynić go „jak wielki posąg z jednej bryły" zastanie go rozdartym na wrogie obozy, zużywającym swe siły na walkę wewnętrzną, może nawet bratobójczą, walkę, która nic nie budując — niszczy to, czego jeszcze zburzyć nie zdołano. Zdawało się nam, że nowa idea, która zrodziła się nie w sercach najlepszych synów Ojczyzny, lecz wypłynęła z kas ogniotrwałych tych, którzy na Polsce chcą i przywykli zarabiać, olśni oczy części narodu purpurą królewskich emblematów, lub blaskiem pochodni wzniecających pożary.

Nad narodem jednak unosił się duch Piłsudskiego. Instynkt samozachowawczy otworzył duszę społeczeństwa na ożywcze promienie idei Wielkiego Wodza, które jak jasne promienie słońca zgasiły swym blaskiem czerwone pochodnie, a na purpurze królewskiego płaszcza oświetliły brudne plamy cuchnącej pleśni, powstałej w zatęchłej atmosferze obcych, a może nawet wrogich Polsce dworów.

Dzień 19 marca, dzień Imienin Komendanta Piłsudskiego stał się dniem, w którym sfinks narodowy przemówił. Lecz nie zawsze „przez anioły tylko boża myśl przychodzi; czasem Bóg ją we krwi rodzi, czasem zsyła przez mongoły". I biada tym, którzy nie usłuchają głosu, jaki z tysięcy miast, miasteczek i wsi polskich popłynął w dniu tym do Sulejówka. Głosem takim mało narodów przemawiać potrafi. Nie zrodził się on „we krwi", nie przyszedł „przez mongoły", lecz w spokojnej choć stanowczej formie wyraził wolę narodu, której przeciwstawić się mogą tylko ci, którym bielmo oczy przesłoniło, którym mózgi pokryła gruba warstwa pleśni, przeniesiona z wietrzonego na polskim wietrze płaszcza królewskiego, lub też ci, którzy pragną i dążą do tego, by „myśl" ta „przez mongoły" do Polski spłynęła.

W dniu 19 marca naród wyraził swą wolę nietylko słowem, lecz i czynem. W przeciągu miesiąca powiększył on kadry Związku Strzeleckiego o 60 tysięcy członków, a niema dnia, aby na terenie Rzeczypospolitej nie powstawały nowe oddziały strzeleckie, niema dnia, by się nie zwiększał stan liczbowy oddziałów istniejących, których liczby dwoją się i troją, wchłaniając w siebie to, co Polska ma najlepszego, bo młodzież, której duszy nie zdążył jeszcze zatruć „gad zawiści", której do serca nie wsączyła się jeszcze trucizna „nienawiści". Ramy Związku Strzeleckiego stały się kadrą nietylko tych, którzy przyszli tam zdobyć wiadomości fachowe, jak z bronią w ręku bronić granic Ojczyzny, ale stały się też ogniskiem, w którymześrodkowała się myśl Młodej Polski, gdzie znalazła schronienie wielka idea państwowa Marszałka Piłsudskiego i gdzie ta idea przekuwa się w czyn realny, który coraz więcej górować zaczyna ponad tem wszystkiem, co Polskę wprowadza na bezdroża.

Marsz strzelecki Szlakiem Kadrówki jest symbolem gotowości naszej pójść śladami tych, co krwią swoją i bagnetem wyznaczyli granice odrodzonej Polski, marsz zaś z Warszawy do Sulejówka, to symbol, przez który wypowiada się naród jakiemi drogami chce przeprowadzić Polskę w chwili jej nowych doświadczeń. Marsz z Warszawy do Sulejówka to jeszcze nie droga — to dopiero wąska ścieżyna.

Ale i Pierwsza Kadrowa nie kroczyła utartym gościńcem. Wydeptywała ona pierwszą ścieżkę dla zbrojnego czynu Polski, a na tej ścieżce w kilka lat później znoszono jedną po drugiej armje bolszewickie, oręż polski szczerbił się aż o mury Kijowa.

W Polsce współczesnej z imieniem strzelca łączy się nienaruszalnie idea budowy nowych dróg, idea wnoszenia do życia narodu nowych pierwiastków, idea wytrwałości i siły w przeprowadzaniu swoich zamierzeń.

Przejmując sztandar strzelecki z rąk swoich poprzedników z r. 1914 — tym samym ślubujemy nietylko kroczyć ich śladami, ale jak oni wnieśli do życia narodowego tę największą wartość, jaką jest wolność i niezawisłość państwowa, tak my następnym pokoleniom zostawić musimy nową wartość, którą jest bezpieczeństwo państwa. Cel to wielki, droga daleka, mozolna i pełna trudu. Ale żadna praca nie mija bez echa. Marsz szlakiem Kadrówki, to jeden etap tej drogi — marsz do Sulejówka, to drugi. Etapów tych jest dużo jeszcze do przebycia, ale nie lęka się ich ten, kto nie stoi na miejscu, kto ciągle posuwa się naprzód. Zdwojenie naszych szeregów, każde zawody strzeleckie, każde poświęcenie sztandaru, złożenie przyrzeczenia, każde manewry, każda akademja czy odczyt i mowy, to wszystko są etapy tej drogi. Składa się ona z tysięcy ścieżek, biegnących pozornie w różnych kierunkach, a jednak zmierzających do jednego celu. A ścieżki te wydeptywać może nietylko zbiorowy czyn całej orga-

nizacji, wyrażającej się w jej zbiorowych czynach, jak Marsz Szlakiem Kadrówki, ogólnopolskie zawody strzeleckie, Zjazd Walny Delegatów lub t. p. nietylko w postaci czynów zbiorowych jednego lub kilku okręgów, ale poszczególne czyny obwodów, oddziałów a nawet pojedyńczych strzelców.

Marsz strzelca z Łodzi naokoło Polski, zrodził marsz strzelców z Krakowa i z Radomia do Sulejówka. Każdy czyn nawet pojedyńczy rodzi naśladowców i współzawodników, wydobywa z pośród narodu ukrytą w nim energję w coraz większej ilości ośrodków i wykuwa z niej siłę, do której każdy nowy czyn pojedyńczego strzelca, oddziału, obwodu czy okręgu sumuje się i tworzy wypadkową ogólnej siły i tężyzny państwa.

Zwiększyć organizację do 120 tysięcy członków, to również jest dopiero pierwszy etap tej pracy. Ale w chwili, gdy każdy z tych strzelców po pewnym czasie wykaże się jakimś samodzielnym czynem, jeśli każdy z nich po pewnym czasie będzie mógł o sobie powiedzieć, że wydeptał samoistnie nową ścieżkę prowadzącą do wspólnego celu, jeśli 120 tysięcom strzelców odpowiadać będzie 120 tys. czynów, to wtedy Związek Strzelecki tak dalece zbliży się do swego celu, iż będzie mógł powiedzieć za Słowackim o narodzie, iż:

„Gdy zechce kochać, ja mu dam łabędzie głosy, ażeby miłość swoją śpiewał, kiedy kląć zechce, przeze mnie kląć będzie, gdy zechce płonąć, ja będę rozgrzewał. Ja go powiodę gdzie Bóg, w bezmiar, wszędzie. W me imię będzie krew i łzy wylewał. Moja chorągiew go nigdy nie zdradzi — w dzień jako słońce, w noc jak żar prowadzi!“

Tytus Czaki.

IMIENINY KOMENDANTA



WARSZAWA — SULEJÓWEK. Raport przed gen. Malczewskim

MARSZ DO SULEJÓWKA

Może to tylko nam się tak zdaje i może zakrzykną znowu, że jesteśmy powiększycielami własnych snów, warjatami z motyką na słońce idącymi. Ale przecież tyle razy w ten sposób na nas krzyczano, tyle razy nam od szaleńców wymyślano i jakoś wytrzymaliśmy. Ba! Okazywało się, że właśnie my, szaleńcy, warjaty z werndlami i kotłami na plecach, mamy rację. Że właśnie my, tych 300 przed wojną, 3.000 w 1914 roku, tych 30.000 z początkiem obecnej Polski, a dziś przeszło 120 tysięcy, a jutro... jutro może miljon...

Zaczęło się szarym świtem, skromną pobudkę strzelecką.

— Stan pół tysiąca ludzi, obywatelu komendancie!

Stoją jak mur i oczy im słońcem błyskają. Pazury dzierżą karabiny, a nosy takie ważne, że broń Boże zaczepić o który!

Pan major, co jeszcze pamięta Oleandry, sam szepcze do siebie:

— Psia krew, nic się nie zmienili! Jak taki



WARSZAWA — SULEJÓWEK. Marszałek odbiera raport od ob. Gawlika, który pieszo przybył z Krakowa



WARSZAWA — SULEJÓW zegląd bataljonu strzeleckiego



WARSZAWA — SULEJÓWEK. Raport komendanta okr. warszawskiego



WARSZAWA — SULEJÓWEK. Drużyny Krakowa i Radomia (poza konkursem zbliżają się do mety)



WARSZAWA — SULEJÓWEK. Ostatnie przygotowania przed zawodami

dłubinosek idzie, to aż serce skacze w człowieku!

(Pan major jest dziś poważnym lekarzem. A jednak na ten marsz, prosił specjalnie, by go służbowo wraz z strzelcami wysłać).

Dokoła tłum się zbiera i stają pojazdy. Ktoś zirytowany krzyczy z tramwaju: — Co się dzieje! — Kto śmie ruch tamować?

A oni, te dłubinoski, uśmiechają się pod nosem. — Taki ruch, to nic jeszcze.

My każdy ruch zatamujemy. I po mieście szeptem idzie wieść — „to strzelcy. Dziś marsz do Sulejówka!“

Szepcą sobie mieszczuchy, to i tamto, a co żwawsze i ciekawsze, podchodzi do oddziału.

— Mówią panie, że to socjaliści!

— Gdzie tam, masoni!

— A ja myślę, moiściewy, że ani jedno, ani drugie. Toż patrzcie sąsiedzi, jakie to jurne i honorne. Patrzcie jak to mundur noszą! Chyba to tylko sami ...strzelcy!...

— Cześć strzelcy!! —

— Uwaga! Drużyny marsz!! —

Tak się to zwykle zaczęło, takim szarym, brzydkim porankiem.

. . . .

Przystają ludzie na chodnikach i nie wiedzą co się to dzieje. Niby nic, bo jeno kilkadziesiąt drużyn przeszło w sportowym marszu do Sulejówka. A jednak kumy w bramie łezkę ocierają. A jednak straganiarki co najpiękniejsze cytryny chłopcom podają. A jednak przechodzień szepnął przechodniowi, że tacy to napewno nie kradną i w razie czego, można na nich liczyć. A jednak, którędy jeno przechodzili, szła obok nich, przed nimi i za nimi, jakaś szara i cicha, ale jakże świetna dola. Jakże czyste i głębokie tchnienie bohaterskie. Jakby codziennem powietrzem przewiał wiew świąteczny. Jakby to pół tysiąca jutrzejszych nieznanych żołnierzy, gotowych na zew każdej chwili, przeszło wśród ulic, by tłum mógł sobie twarze ich zapamiętać! By tłum mógł sobie zapisać w pamięci, ich szare jak ziemia mundury, ich silne jak wola karabiny, ich orły skrzydlate jak wiara i ich plecaki pełne honoru Ojczyzny.

A później widziały ich pola zorane i karłowate drzewka i lasy śniegiem przypruszone.

Ze wszystkich stron, wszystkiemi drogami zeszli się na tę jedną drogę. Dudni gościniec pod obcasami w tym szlachetnym, wojackim wyścigu.

— Kto idzie?!

— Wola! Za nami Piotrków i Kresy!

— Obywatelu dajcie cytrynę!

— Daleko jeszcze?

— O, daleko przyjacielu, całe kilometry. Aż puszcza się skończy i bagno. Wtedy nadejdzie jasne pole i jeszcze jaśniejszy, a czysty jak święto Sulejówek.

— To nic! Damy rady! Żaden z nas nie odpadnie.

Tu i tam trzepocą się ręce omdlewających w sercowym ataku; bo to wiecie, poruczniku, płuco przestrzelone, a taki jeszcze za szeregowca w strzelcu służy! I „takiego“ w mig chwytają ręce niezawodnych towarzyszy i unoszą go dalej, trzeźwią i masują. Zbielałe usta proszą by nogi obwisłe zmuszono do marszu.

— Ciągnijcie mnie obywatele! Dojść muszę z wami. A potem choćby i cztery ataki niech serce rozwalą.

I doszli, doszli wszyscy co do jednego, wprowadzeni przez dzielne towarzyszki swoje, z krzyżami walecznych na piersiach, a wpiersiach z serduszkami pełnemi miłości i poświęcenia.

Zagrały trąby z całych sił, pan rotmistrz wybiegł przed ganek, zamigotał srebrną szabelką.

— Baczność!!

Na stopniach pod filarami stanął On. Zmarszczone brwi i oczy co wszystko widzą. Szara maciejówka strzelecka i zgięte barki, co tyle śmierci i życia, tyle niewoli i wolności udźwignęły.

A wkoło dworka na polanie, cały tłum głów i rąk, cały tłum serc bijących na alarm radosny.

Zameldował pan rotmistrz raport delegacyj. A gdy skończył mówić, zawisło takie milczenie, że całe powietrze wypełniło się hymnem o Tej, która nie zginęła, choć za Nią tylu poległo. Ale wszyscy słyszeli, jak w ciszy tej cała Polska, której honoru i inny Józef bronił, której świętości i inny strzegł Naczelnik. Ta Polska czysta i niezłomna, Polska Obywateli, Polska ponadpartyjna, w której szczeblami karjery są schody Magdeburga i lochy Szczypiorna, w której odznaczeniem jest jasne czoło, a siłą ręka czysta, a wiarą serce mężne, po brzegi krwią ofiarną wypełnione. Miljony żywych i poległych od robotników i prezydentów skłoniło swe głowy w hołdzie.

A wtedy przed Nim, otoczonym generałami i posłami, pisarzami i robotnikami, przeszła przedziwna defilada.

— Prezentuj broń!!

Przed Wielkim sztandarem, Wielkie Duchy idą by Jemu spojrzeć w twarz. Kuba i Milko, Wyrwa i Herwin, Pększyc i Oset i Kwiatkowski i Kostek i Konieczny, Kędzierski, Mazur, Wąsowicz, Włodek, Franek, Król — któżby ich zresztą tych wielkich strzelców wszystkich wyliczył.

Chyba Bóg jeden w zabitych raporcie. A potem sztandar szedł i oni, dzisiejsi, synowie i spadkobiercy tamtych! Młodzi i rumiani, ubodzy i pełni honoru. Zeszli się z wszyst-

kich dróg, z całej Polski. Na znak, że to już znowu czas! Na znak, że gdy On znowu rozkaz da, by honor i wolność ratować, ten batalion pułki całe i dywizje na defiladę przed Nim, Największym Strzelcem przyprowadzi! Na znak, że drogą Polski, tej Polski jedynej, czystej i mężnej, prawej i wielkiej, Polski Józefów i Naczelników, Polski Robotników i Prezydentów, jest droga na Sulejówek! Przez puszczę i bagna, na jasny jak święto Sulejówek!!!

K. A. Czyżowski.

MARSZ STZELCÓW WARSZAWA — SULEJÓWEK

Kierownik Marszu

Komendat Okręgu Warszawskiego Związku Strzeleckiego Ferencowicz Leon.

Komendant trasy

Komendant Obwodu Warszawa - Miasto Wojnicz Radosław.

Komendant Placu i D-ca Baonu Strzeleckiego

Komendant Obwodu Warszawa - Powiat Niedziałkowski Juljan.

Komisja lotna

Komendant Okręgu Warszawskiego — Ferencowicz Leon, Prezes Obwodu Warszawskiego — Rudziński Mieczysław.

Oficerowie instrukcyjni: Kapitan Wojtulewicz, Kapitan Wyderko, Porucznik Lipski, Kapitan Misiński, prezes P. Z. L. A., Jerzy Szyszko-Bohusz, sędzie z P. Z. L. A., p. Frenkiel.

Punkt kontrolnny I. Gocławek

Porucznik Mielczarski — Ofic. Instr., Grabowski Wacław — Komendat Obwodu Ciechanów plus 2-ch strzelców.

Punkt kontrolny II. Rembertów

Kapitan Wyziński, Obywatel Hołownia — Prezes Obwodu Grójec, Komendant Żenczykowski z Oddziału Pruszków plus 2-ch strzelców.

Punkt kontrolny III. Wesoła

Porucznik Wolski, Obywatel Ettinger.

Meta w Sulejówku

Kapitan Polek — Ofic. Instr., Porucznik Orłowicz — Ofic. Instr., i całe lotne komisje.

DRUŻYNY.

Drużyna 1-sza Zw. Młodych Pionierów przy Zw. Strzeleckim:

Drużynowy Martysz, pionierzy: Wojciechowski Józef, Rejner Stanisław, Wielochowski, Podgórski, Zieliński, Szłymelski, Krajewski, Tadeusiak, Panek, Obojski i Lindner.

Drużyna II-ga. Piotrków.

Drużynowy Sójka Kazimierz, strzelcy: Pajączkowski Teodor, Malinowski Brunon, Bogner Bolesław, Grudzień Wacław, Wójtcik Leon, Urbański Jan, Maliszewski Ludwik, Szczęśniak Józef, Kieraś Wacław, Gajda Edward, Popielski Kazimierz, Minuta Józef.

Drużyna III-cia Skierniewice

Drużynowy Jędrzejewski Lucjan, strzelcy: Kordel Aleksander, Strzelecki Jan, Dworak Izydor, Wardecki Jan, Słodki Wacław, Bobrowski Stanisław, Wieczorek Marjan, Woźniak Antoni, Wieterka, Terkowski Jan, Klimczak Jan i Antosik Jan.

Drużyna IV-ta Marki.

Drużynowy, Bicz Piotr, strzelcy: Aksamitowski Kazimierz, Kępica Stefan, Ostaszewski Jan, Pawłowski Edward, Bielak Wacław, Malinowski Leon, Borkowski Leon i Skalski Eugenjusz.

Drużyna V-ta. Pruszków - Utrata.

Drużynowy Szulc Eugenjusz, strzelcy: Gielniewski Karol, Jakubowicz Eugenjusz, Raczyński Djonizy, Smoliński Wacław, Szulc Mieczysław, Szeląg Jan, Ciechomski Adolf, Siewierski Mieczysław, Owczarczyk Henryk, Jarzębski Leon, Kukło Lucjan i Puławski Henryk.

Drużyna VI-ta. Błonie.

Drużynowy, Malinowski Stefan, strzelcy: Luty Edward, Sznert Władysław, Gnarowski Władysław, Włodarczyk Władysław, Tomecki Józef, Okólski Aleksander, Cendrowski Piotr, Firlej Feliks, Gutt Bolesław, Kurlandzki Czesław, Osiński Bolesław i Mirosławski Edward.

Drużyna VII-ma Błonie II.

Drużynowy, Gajewski Henryk, strzelcy: Cybulski Szczepan, Zacharski, Henryk, Możdżyński Józef, Jedymasiak Bolesław, Kołota Edward, Kuciński Stanisław, Bielecki Stanisław, Tyll Antoni, Berliński Lucjan, Barański Eugenjusz, Gruca Feliks i Chmielewski Bolesław.

Drużyna VIII-ma Osadnicy. Kresy Wschodnie

Drużynowy, Eydrygiewicz Engelbert, Zimosz Jan, Dzszewski Jerzy, Kidawski Wiktor Kowalski Józef, Tężyk Leon, Klimczyk Karol, Lindowicz Józef, Zieliński Zygmunt, Kolkiewicz Tadeusz, Kreczko Antoni, Jędrzejewski Aleksander i Lipiński Zygmunt.

Drużyna IX-ta

Nie brała udziału.

Drużyna X-ta. Warszawa - Śródmieście.

Drużynowy, Filip Adolf, strzelcy: Dziobak Antoni, Ostrowski Edward, Stankiewicz Kazimierz, Popielarz Bolesław, Wulędzik Stanisław, Gurowski Stefan, Kędzierski Stanisław, Wordas Franciszek, Kołodziejczyk Stefan, Krzewski, Sumikowski Aleksander i Krystosiak Stanisław.

Drużyna XI-ta Wyszków.

Drużynowy Gączewski Roman, strzelcy: Chawłowski Marjan, Ziółkowski Jan, Jarota Konrad, Palasek Jan, Olender Stefan, Bielau Juljusz, Rutkowski Adam, Szulc Stanisław, Krawczyk Franciszek, Wajzner Marjan, Jaworski Marjan i Kulesza Władysław.

Drużyna XII-ta Grochów.

Drużynowy, May Antoni, strzelcy: Nowak Jerzy, Bartosz Gustaw, Jurkowski Edward, Ornatowski Stefan, Ładny Feliks, Grajda Stanisław, Walczyński Stanisław, Kusznarewicz Mikołaj, Szyper Dawid, Sułkowski Zdzisław, Jankowski Eugenjusz i Nobis Kazimierz.

Drużyna XIII-ta.

Nie brała udziału.

Drużyna XIV-ta. Warszawa - Praga.

Drużynowy, Maksymiak Jan, strzelcy: Prokaryn, Gaik, Lendziakowski, Niewiński, Mordowicz, Szczerbicki, Byczuk, Korszeń, Sopiński, Kolman, Zwoliński i Tomaszewski.

Drużyna XV-ta.

Nie brała udziału.

Drużyna XVI-ta. Grodzisk.

Drużynowy, Stańczyk Piotr, Bliszczyński Józef, Pokropek Ludwik, Gnajnert Karol, Ratajewski Jan, Kaźmierczuk Stefan, Karzmierek Edward, Tumsor Piotr, Rogulski Jan, Przybysz Antoni i Waszkowski Stefan, Owczarczyk Władysław i Szymczak Piotr.

Drużyna XVII-ta. Białystok.

Drużynowy, Bartel Witold, Anisiewicz Zygmunt, Pieńczykowski Józef, Jasiński Izydor, Jasiecki Józef, Zabielski Edward, Makowicz Władysław, Wieczoryński Edward, Zawada-Zawadzki Henryk, Winiarski Władysław, Wolfart Józef, Grygiewicz Kazimierz i Karwowski Edward.

Drużyna XVIII-ta. Powązki.

Nie brała udziału.

Drużyna XIX-ta.
Warszawa Marymont - Powązki

Drużynowy Wikiel Aleksander, Helbert Henryk, Szymanowski Eugenjusz, Kuliński Kazimierz, Kulikowski Marjan, Kózka Stanisław, Andrzejczak Jan, Zdrojowski Adolf, Żuchowski Stanisław, Brzdękiewicz Franciszek, Matusik Edward, Michalik Teofil i Talarek Wacław.

Drużyna XX-ta. Radzymin.

Drużynowy Wojda Czesław, Borkowski Czesław, Kuchta Aleksander, Biały Albin, Śledź Stanisław, Zambrzycki Jan, Ruszkowski Wacław, Młynarski Franciszek, Rudkowski Stanisław, Ziołek Edward, Skrzydlak Antoni, Pyśkiewicz Wacław i Czajkowski Alfred.

Drużyna XXI-sza.

Nie brała udziału.

Drużyna XXII-ga Radom

Drużynowy Dr. Pajek Antoni, strzelcy: Górecki Józef, Hałaszkiewicz Antoni, Rożewicz Józef, Woźniak Jan, Knop Antoni, Zarzycki Roman, Janeczek Antoni, Czupryński Wacław, Jęrzejewski Maks, Wieczorek Bronisław, Tomski Stanisław i Kaczmarek Antoni.

Drużyna XXIII-cia
Warszawa - Śródmieście II.

Drużynowy, Karwat Romuald, strzelcy: Chlebowski Stanisław, Sikora Jan, Kosma Konstanty, Rechtygiert Wacław, Dudkiewicz Roman, Owczycki Arkadjusz, Karolak Józef, Kaczyński Marjan, Zgorzak Juljan, Koszyb Mieczysław, Modliński Arnold i Szydłowski Józef.

Drużyna XXIV-ta.

Nie brała udziału.

Drużyna XXV-ta. Wołomin.

Drużynowy Gecow Henryk, Gecow Leonard, Frelek Stefan, Wypych Henryk, Piasecki Bronisław, Talarowski Roman, Mielczarek Jan, Rozbicki Stanisław, Nowak Jan, Podgórski Wacław, Dąbrowski Władysław, Błażejewski Wacław i Lorec Kazimierz.

Drużyna XXVI-ta, XXVII-ma, XXVIII-ma.

Nie brały udziału.

Drużyna XXIX-ta. Grójec.

Drużynowy Czerwiński Lucjan, strzelcy: Wrzosek Władysław, Jarzyna Adam, Wlaźnik Bolesław, Aryniak Stanisław, Prószkowski Józef, Koczewiak Józef, Żółcik Tadeusz, Jaskulski Franciszek, Prószkowski Wiktor, Kowalski Adam, Chojnacki Władysław, Fajt Wiktor i Lipiński Władysław.

Drużyna XXX-ta. Stojadła

Drużynowy Woźnik Stanisław, strzelcy: Gniado Józef, Santorek Konstanty, Ignaczuk Władysław, Kaduc Stanisław, Pietrzkiewicz

Stanisław, Modziar Wacław, Słodarski Jan, Santorek Aleksander, Ostrowski Stanisław, Sładornik Stefan, Smolak Wacław i Gańko Władysław.

KOLEJNOŚĆ PRZYBYCIA DRUŻYN DO METY W SULEJÓWKU

L. p.	Drużyna	Czas
1.	Marymont . . .	3 godz. 07 min. 26 sek.
2.	Wola	3 „ 09 „ 16 „
3.	Błonie	3 „ 11 „ 26 „
4.	Śródmieście . .	3 „ 14 „ 40 „
5.	Praga	3 „ 14 „ 58 „
6.	C. Zw. Csadnik.	3 „ 15 „ 28 „
7.	Śródmieście . .	3 „ 16 „ 09 „
8.	Białystok . . .	3 „ 19 „ 25 „
9.	Błonie	3 „ 20 „ 13 „
10.	Wyszków . . .	3 „ 22 „ 20 „
11.	Piotrków . . .	3 „ 22 „ 35 „
12.	Łódź	3 „ 22 „ 55 „
13.	Grodzisk . . .	3 „ 25 „ 30 „
14.	Warsz. Powązki	3 „ 27 „ 28 „
15.	Pułtusk . . .	3 „ 28 „ 37 „
16.	Wołomin . . .	3 „ 31 „ 10 „
17.	Mińsk-Mazowiecki	3 „ 32 „ 35 „
18.	Ciechnów . . .	3 „ 34 „ 28 „
19.	Skierniewice. .	3 „ 34 „ 53 „
20.	Żyrardów . . .	3 „ 36 „ 14 „
21.	Zw. Mł. Pion .	3 „ 38 „ 58 „
22.	Radzymin . .	3 „ 39 „ 38 „
23.	Marki	3 „ 41 „ 38 „
24.	Stojadło . . .	3 „ 55 „ 19 „

Resztę drużyn zdyskwalifikowano.

NAGRODY

Marszałek Piłsudski osobiście wręczył zwycięzcom zdobyte nagrody.

Drużyna Marymoncka, która marsz ukończyła w 3 godziny 7 minut 26 sekund otrzymała statuę — dar Marszałka. Wola zdobyła nagrodę drugą — karabin precyzyjny — dar D. O. K. I. w czasie 3 : 09,16. Trzecia nagroda — brązowa figura grenadjera — przypadła I drużynie Błońskiej w 3 : 11,26.

*

Przy wymarszu władze wojskowe reprezentował Dowódca Okręgu Korpusu gen. dyw. Malczewski, który przyjął raport od Komendanta Okręgu kap. rez. Ferencowicza oraz zrobił przegląd drużyn, gen. dyw. Suszyński — Dowódca Miasta, Prezes Zarz. Głównego Dr. K. Dłuski, Kom. Główny mjr. rez. K. Kierzkowski, Prezes Zarz. Okręgowego J. Hryniewski, Członkowie Zarządu Głównego, Zarząd Okręgu i Obwodów. Publiczność warszawska zbitą masą otoczyła zawodników, którzy ruszyli do zawodów przeprowadzani okrzykami sympatji i uznania dla ich pracy i czynu.

PODZIĘKOWANIE

Zarząd i Komenda Okręgu Warszawskiego Związku Strzeleckiego składa serdeczne podziękowanie za bardzo przyjazny stosunek i okazaną pomoc fachową w czasie marszu strzeleckiego Warszawa—Sulejówek w dniu 19.III. p.p. kapitanowi Misińskiemu, prezesowi Zw. Lekko-Atletycz. JerzemuS Szyszko-Bohulszowi i Frenklowi Stanisławowi, czł. P. Z. L. A., oraz całej Komisji Sędziowskiej: prezesowi obwodu warszawskiego, Rudzińskiemu Mieczysławowi, p.p. oficerom instrukcyjnym: kapitanowi Polkowi, por. Wolskiemu, por. Mielczarskiemu, por. Lipskiemu, por. Orłowiczowi, por.S tudzińskiemu i por. Habiniakowi za ich pełną poświęcenia i owocną pracę.

Odznaczenie naszego prezesa

Prezes Związku Strzeleckiego Dr. Kazimierz Dłuski otrzymał od Wileńskiego Towarzystwa Lekarskiego list następującej treści:

Wileńskie Towarzystwo
Lekarskie

Do
J.Wielmożnego Pana Doktora
Kazimierza Dłuskiego

Wileńskie Towarzystwo Lekarskie, oddając hołd zasługom naukowym Czcigodnego Pana, na dorocznem walnem zebraniu, jednogłośnie uchwaliło obrać Czcigodnego Pana swoim Członkiem Honorowym.

Wykonywując uchwałę zebrania, mam zaszczyt prosić Czcigodnego Pana w imieniu Wileńskiego Towarzystwa Lekarskiego, o przyjęcie załączonego dyplomu i o pozwolenie zapisania nazwiska Jego do Złotej Księgi Towarzystwa.

(—) L. Bagiński — Sekretarz
(—) Opoczyński — Prezes T-wa

*

Razem z tym listem przyszedł wymieniony w liście dyplom odbity na pergaminie. Wybór Prezesa naszego na Członka Honorowego Wileńskiego Tow. Lekarskiego i zapisanie do Złotej Księgi Towarzystwa Jego nazwiska, jest aktem sprawiedliwości na ciężką krzyw-

dę, jaką wyrządziło Mu Warszawskie Tow. Lekarskie. Gdy w roku 1919 — Dr. Dłuski opuścił jedyne w Polsce Sanatorjum swojego imienia w Zakopanem i przeniósł się na stałe do Warszawy, by być bliżej warsztatu pracy nad odbudową Państwa Polskiego — jako lekarz ordynujący oraz autor wielu znakomitych prac naukowych — zgłosił swą kandydaturę do Warszawskiego Tow. Lekarskiego. I nie wiadomo czy dla tego, że w Warsz. Tow. Lek. większą wagę przywiązywano do demokratycznych przekonań naszego Prezesa aniżeli do Jego zasług naukowych, dość że w tajnym głosowaniu kandydatura Jego upadła. Natychmiast potem Krakowskie Tow. Lekarskie jednogłośnie przyjęło Go do swego grona.

To też dzisiejszy dyplom Wileńskiego Tow. Lekarskiego staje się jakgdyby świadectwem ubóstwa dla Tow. Warszawskiego, które ponad czysto naukowy punkt widzenia przenosi względy uboczne, nic z nauką nie mające wspólnego.

Odznaczenie dla naszego Prezesa jest i naszą dumą i radością. Stwierdza ono raz jeszcze tę prawdę, iż sprawiedliwość zawsze zwycięży.

Adres Redakcji i Administracji: ALEJE JEROZOLIMSKIE № 27, dawniej 41. TELEFON 415-81.
Administracja otwarta: od g. 12-ej rano do 3-ej p. p. Konto czekowe P. K. O. 3.944.
Redaktor przyjmuje: od g. 2-ej do 3-ej p. p. Redakcja rękopisów nie zwraca.
Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.
Numer pojedyńczy 40 groszy, zagranicą o 50 % drożej.
CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., 1/2 strony 120 zł., 1/4 strony 70 zł., 1/8 strony 40 zł., 1/16 strony 20 zł.

Redaktor: TYTUS CZAKI.
Redaktor odpowiedzialny: MACIEJ KUHNKE. Wydawca: TOW. ZWIĄZEK STRZELECKI.
Drukarnia „Polski Zbrojnej", Warszawa, Nowolipie 2.